

Erozja autorytetu nauki - w odpowiedzi na połajankę

Bogusław Sonik

2010-08-30, ostatnia aktualizacja 2010-08-30 16:21



9 stycznia 2010r. Powszechnie szczepienia przeciw A/H1N1 w Rumunii

☒Fot. VADIM GHIRDA AP

"Od razu spisek?" - ironizuje Wojciech Moskal i wywołuje mnie do odpowiedzi.

Chodzi o raport w sprawie szczepionek na świńską grypę planowany przez komisję ochrony środowiska, żywności i zdrowia publicznego, której jestem wiceprzewodniczącym. Przypomnę, że na skutek ogłoszenia przez Światową Organizację Zdrowia pandemii rządy wielu krajów zamówiły ogromne ilości szczepionek. Przykładowo szczepionki pochłonęły 860 mln euro z Francji, 417 mln z Niemiec, 184 mln z Włoch oraz 300 mln euro z Holandii.

Dodatkowo rządy wydawały kolejne miliony na wynagrodzenia dla lekarzy i pielęgniarek. Ponadto opłacano magazyny, strzykawki, przeprowadzano kampanie informacyjne.

Alarm okazał się płonny; niewykorzystane szczepionki trzeba było zniszczyć, co również kosztowało fortunę. Ale Wojciech Moskal uważa, że politycy nie powinni zajmować się tą sprawą ani "wypowiadać na temat nauki czy medycyny". Mam inne zdanie. Kwestia szczepionek na świńską grypę zwraca uwagę na znacznie szerszy problem. A raczej kilka problemów.

1. Sprawa pierwsza to relacje świata polityki i świata nauki oraz wpływy wielkich koncernów w obu tych obszarach. To nie jest sprawa błaha. Wbrew standardowemu skojarzeniu nie myślę o powiązaniach korupcyjnych. Że "nauka straciła niewinność", mówił już J. Robert Oppenheimer - twórca bomby atomowej. Wiemy zatem od dawna, że nauka może być wykorzystywana do rozmaitych celów i - jak każda dziedzina ludzkiej aktywności - może podlegać manipulacji.

Muszę też liczyć się z faktem, że ludzie nauki stają przed dylematami, które rozwiązać można tylko na drodze politycznej. Rozumiem w tym przypadku polityczność jako społecznie akceptowany wybór jednego z możliwych rozwiązań. Charakter polityczny mają na przykład decyzje o finansowaniu przez państwo jakiegoś kierunku badań, a zaniechaniu finansowania innej dziedziny. Polityczny charakter ma również prawo, które reguluje procedury medyczne, np. definiując uporczywą terapię, wyznaczając kierunki badań nad chorobami rzadkimi lub tworząc zasady odpłatności za leki.

Zwłaszcza w medycynie praktyka jest nieodłączna od teorii, a niewidzialna ręka rynku pokazuje nam środkowy palec. Rachunek czysto ekonomiczny tu się nie może złożyć. Chodzi o pieniądze, ale nie tylko. Również o wybór modelu społeczeństwa, w którym chcemy żyć, o zbiorowe nadzieje i lęki, o zasady moralne, które chcemy uznawać, oraz o wizję rozwoju i modernizacji. Wszystkie te kwestie wymagają debaty i decyzji.

Politycy nie wdzierają się przemocą do kryształowego pałacu, w którym - izolowana od świata - mieszka nauka. Nie ma kryształowego pałacu. Wzajemne zależności są zbyt ewidentne. To w żadnej mierze nie uszczupla autorytetu nauki. Nie przeszkadza mi podziwiać i szanować naukowców.

2. Czym innym jest monitorowanie działań lobbingowych, w tym monitorowanie działań firm farmaceutycznych. Czy w sprawie szczepionki doszło do nadużyć? Czy - jak pisze W. Moskal - był "spisek"? Nie sądzę, choć oczywiście zmowy się zdarzają, nawet w Wielkiej Brytanii, [USA](#) i Francji, w co nie wierzy W. Moskal. Zdarzają się nie tylko w postaci wulgarnej korupcji, lecz także w formach bardziej wyrafinowanych i... niejednoznacznych. Np. w postaci motywacji do ochrony miejsc pracy. Jest dość oczywiste, że w takiej sytuacji powinno się zbadać, czy koncerny farmaceutyczne miały wpływ na decyzję polityków. [Parlament Europejski](#) nie jest jednak instytucją śledczą. Nie o tropienie "spisku" chodzi, lecz o materię znacznie bardziej skomplikowaną.

3. To nie naukowcy, lecz politycy podjęli decyzję o zakupie milionów szczepionek przeciw świńskiej grypie. Dziś wiemy, że była to decyzja chybiona. Wydano setki milionów euro, do czego doliczyć trzeba dodatkowe miliony za zniszczenie niewykorzystanych ampulek. Wojciech Moskal uważa, że to normalne, ponieważ "nigdy nie da się do końca przewidzieć, jak będzie rozwijać się epidemia". Ale skutków pandemii-której-nie-było nie da się zamknąć w rachunkowej pozycji: strata.

Groźniejsza od strat finansowych jest erozja zaufania do instytucji. Sprawa jest poważna i arcytrudna. Współczesne społeczeństwa mają niską tolerancję ryzyka. W globalnej wiosce strach rozpowszechnia się łatwo. Tylko w ostatnich latach mieliśmy bliskie paniki reakcje na chorobę szalonych krów, ptasią grypę i grypę typu H1N1. Przypomina to starą bajkę o pasterzu, który wielokrotnie wzywał na pomoc, by bronić stado przed wilkiem, ale gdy pomoc nadchodziła, wilka nie było. I wreszcie wilk naprawdę zaatakował, ale pomoc nie

przyszła. Nikt już wołaniu nie wierzył. Co będzie, jeśli pojawi się zabójcza pandemia? Czy władze publiczne podejmą działania wystarczająco szybko? Czy ludzie po raz kolejny uwierzą ostrzeżeniom?

Absolutnie konieczna jest zatem analiza mechanizmów oceny ryzyka. Nie fetyszyzuję procedur. Niemniej im mniej ostre, im większym ryzykiem obarczone są prognozy rozwoju wielkich epidemii, tym ważniejsze jest opracowanie i wprowadzenie maksymalnie odpowiedzialnych i skutecznych mechanizmów oceny ryzyka. W przeciwnym razie nasze społeczeństwa staną się zakładnikami własnych lęków.

4. I ostatnia sprawa. Wojciech Moskał pyta: "kogo chce przesłuchać poseł Sonik?". Już chciałem odpowiedzieć, gdy zorientowałem się, że w tekście jest precyzyjna odpowiedź. Cytuję: "Europoseł PO Bogusław Sonik wraz z kolegami wezwie na dywanik wszystkie agendy i instytucje Komisji Europejskiej...". Nic dodać, nic ująć. Czyżby redaktor Moskał nie czytał tego, co sam pisze?

Nic łatwiejszego niż łajanie polityków. Bo polityk - jak powszechnie wiadomo - to pasożyt lub dureń, albo i jedno, i drugie. Odniosłem wrażenie, że połajanka, jakiej udzielił mi red. Wojciech Moskał, opiera się na takim stereotypie. Jak pokazuje historia zakupu szczepionek, była to droga lekcja nauki dla Europy znajdującej się w dobie kryzysu.

Źródło: Gazeta Wyborcza